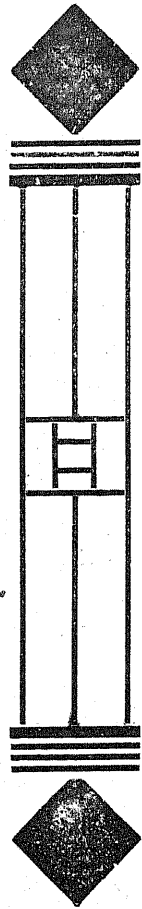




Magde Evans, nowa piękność amerykańskiego ekranu.



Świetna karykatura Marji Dressler i Jeana Hearsholta bohaterów głównego filmu "Emma".



Scena z filmu pt. "Czarna gwardja" z Myrą Loy i Victorem Mac Laglenem w rolach głównych.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 30 lipca 1933 roku

Nr. 31

Klasztor Karmelitanek Bosych w Łodzi



W niedzielę, dnia 23 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę w Łodzi klasztoru Karmelitanek Bosych. Klasztor ten powstanie przy ul. Zgierskiej w pobliżu ogrodu Juljanowa. Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. prałat Miracki, proboszcz Radogoszcza. Kazanie wygłosił ks. prałat Kaczyński, proboszcz kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele zakonu Karmelitów Bosych z prowincjałem na czele. Na zdjęciu naszym widzimy fragment uroczystości tej, przedstawiający odczytywanie aktu erekcyjnego.

MATCH.

Pan Dick był sportsmem. Rasowym sportsmem z domieszką angielskiego snobizmu. To znaczy fajka, którą palił musiała posiadać biały punkcik Dunhilla, kostium kąpielowy musiał być najlepszego gatunku Yansen'em ubierał się tylko w Old England, mówił dużo o Yachtach i Yachtingu, a w jego podświadomości morze stanowiło dużą płaszczyznę na której pełnię praw obywatelskich posiadają tylko ludzie mówiący po angielsku. Pozatem zresztą był stuprocentowym Polakiem i właściwie więcej lubił chłodnik niż niedosmażony angielski rostbeaf, a nazywał się po prostu Ryszard. Ale o ileż ładniej dla ucha brzmi angielskie spieszczenie tego imienia "Dick" niż słowiańskie "Ryś".

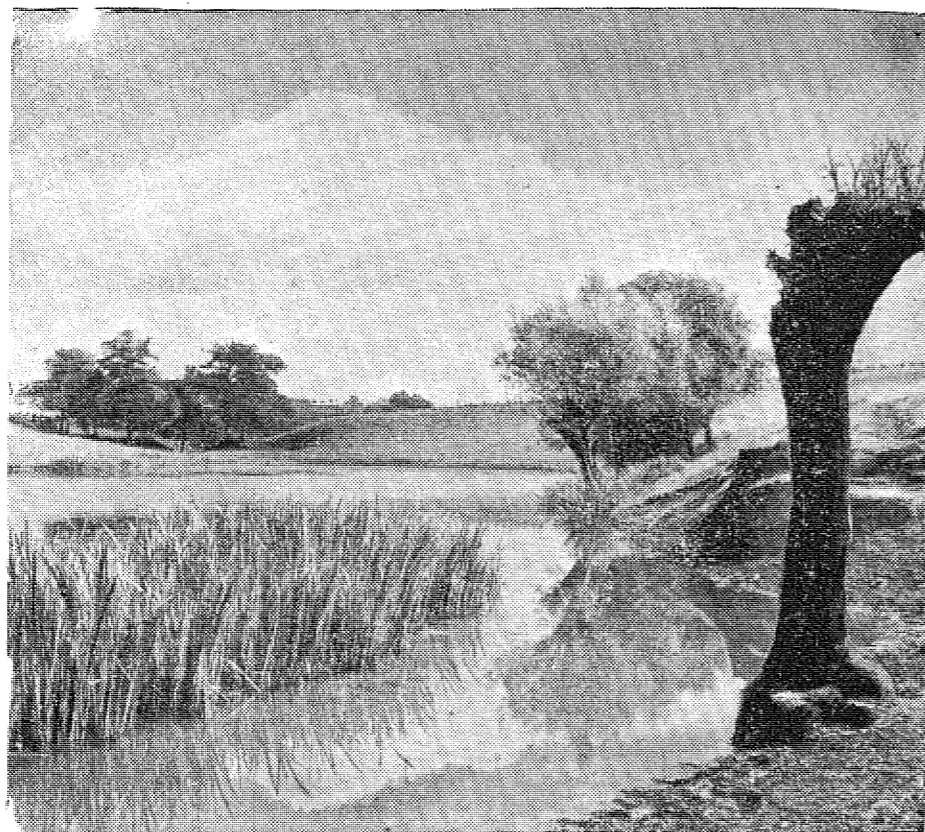
A więc pan Dick posiadał jeszcze oprócz gramofonu "His Masters" — aparatu fotograficznego (kupiony w Londynie) i wyżej wspomnianej fajki — jeszcze i auto. Auto nie było wprawdzie Rolls Roycem, tylko zwyczajnym Crislerem, jednak bardzo dobrze wystylizowanym na Pacarda.

Pan Dick miał jeszcze jedną pasję — Grał namiętnie w tenisa i bywał na wszystkich spotkaniach tenisowych zwłaszcza zaś turnieje międzynarodowe emocjonowały go nieprawdopodobnie. A właśnie obecnie Polska gościła trzech najlepszych graczy nowozelandzkich, którzy mieli zmierzyć się na kortach Legji z naszymi czcłowymi reprezentantami. Pan Dick był wtedy na wsi, o jakieś dwieście kilometrów od Warszawy. Naturalnie z maszyną. Nie namyślał się więc ani na chwilę. Sprawdził bak, opony, rzucił okiem na niebo — niebo było cudownie błękitne i — starter — gaz.

Wszystko z początku szło świetnie. Maszyna szła równo, sypiąc z pod kół drobne mi kamyczkami, droga była zupełnie niezła, czasu miał jeszcze dużo — match za czynał się o czwartej — słowem all right.

Dopiero minawszy tę małą osadę, koło której przejeżdżał tyle razy rozpoczęła się zła passa. Motor zaczął stukać.

Zupełnie wyraźnie.



Piękna i pełna uroku jest ziemia Polski. Pola, łąki i lasy skąpane w promieniach słońca, tchną czarem pogodnego lata.

Znowu dobrze. Stuka.

Nie. W porządku.

— Psiakrew! —

Zatrzymał się koło paru domków wśród których na plan pierwszy wybijał się żółty sztyl: "Restauracja".

Dość długo trwały usiłowania naprawienia auta. Maszyna jednak nie dała się przekonać i pan Dick z tajoną wściekłością musiał wejść w gościnie otwarte drzwi domu z napisem "Restauracja".

— Przecież za 10 minut ten niezrównany Johnson będzie grał singla z Tłoczyńskim!

— Proszę zamknąć radio.

Gospodarz skwapliwie wykonał jego rozkaz. Coś jednak tknęło pana Dicka. Pod

szedł do aparatu i niby oglądając otworzył go znowu.

— Transmisję z kortu Legji na którym rozegrane będzie spotkanie w grze pojedynczej pomiędzy panem Johnsonem — Nowa Zelandja, a Tłoczyńskim — Polska. Pan Dick podskoczył.

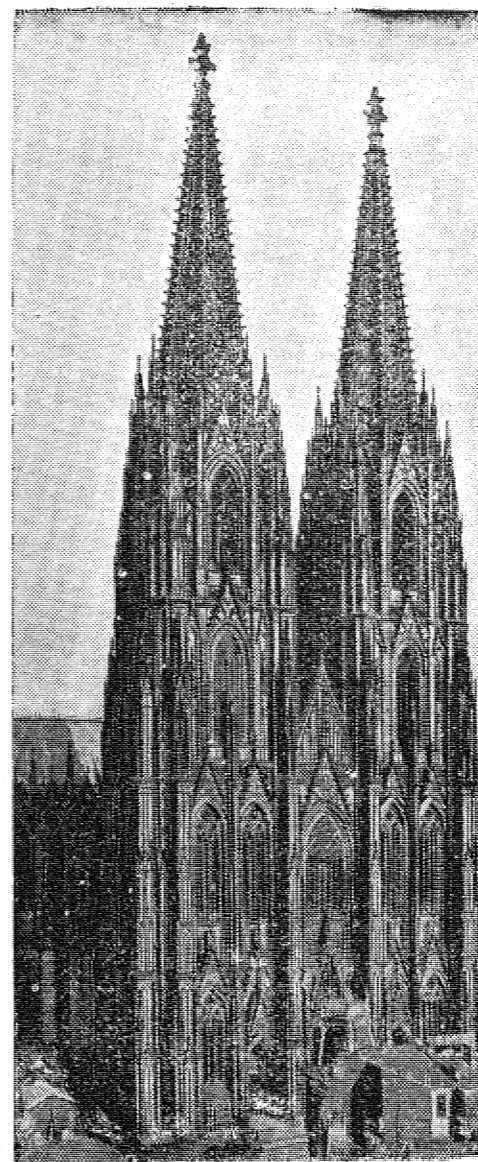
Słuchał w skupieniu i z zapartym oddechem. Emocjonował się. Liczył szanse. Serwował razem z Tłoczyńskim, Sykał na auty.

Był na meczu.

Po skończonej transmisji jeszcze raz uważnie przyjrzał się aparatowi.

— Trzeba to jednak będzie kupić — mruknął.

Potem wyszedł poszukać kogoś, kto by mu pomógł w reperacji auta.



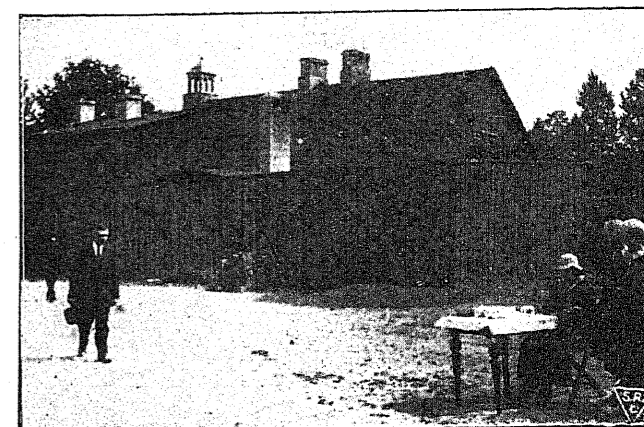
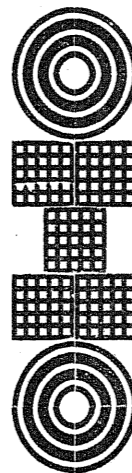
Kolońska katedra — zabytek budownictwa i architektury, wspaniały gotyk.



W bieżącym sezonie Busk, posiadający lecznicze siarczano-słone kąpiele zgromadził b. liczną rzeszę kuracjuszy. Na zdjęciu — x) Naczelny Redaktor "Kurjera Łódzkiego" p. Czesław Gumkowski i xx) inż. Teodor Gałązka z Łasku na przechadzce w pięknym parku Źdrojowym.



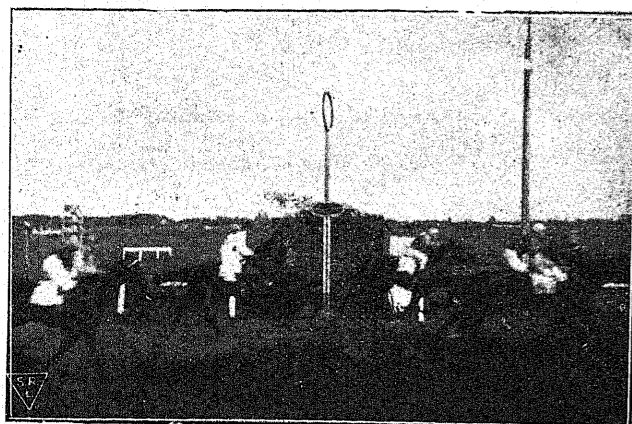
Straż ogniowa oraz orkiestra Lutomińska biorąca udział we wszystkich uroczystościach lokalnych, świątach i obchodach narodowych.



Skromny budynek przy ul. Zgierskiej, będący tymczasową siedzibą zakonu Karmelitanek Bosych.



Jedenastka Łódzka, żeńska drużyna ZHP. z p. M. Wadzińską, opiekunką drużyny na kolonjach letnich w Łąnietach na Kujawach.

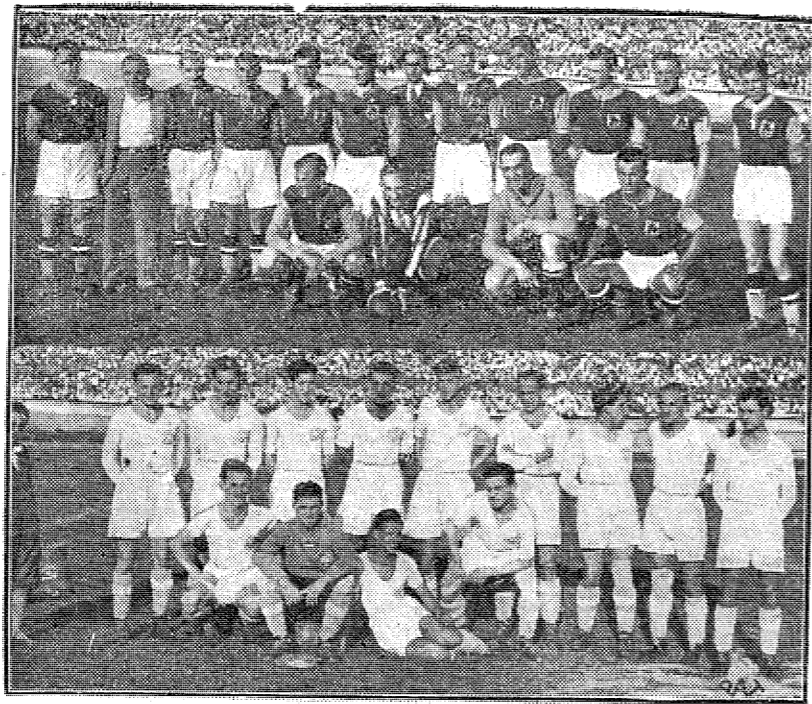


Tegoroczne wyścigi konne na torze w Rudzie Pabjaniickiej cieszą się nie mniejszą frekwencją niż w roku ubiegłym. Powyżej widzimy dwa fragmenty z wyścigów.

Motocyklista.

Wścigi. Wazkot motorów, pęd maszyn na torze poamiecznie, zapał, wspanowomstwo, pragmatnie zwycięstwa za wszelką cenę, nawet za cenę życia. On jest na to rzą, białe uziół w wycigaczn. Serce mu bije przyspieszonym tętnem, płomień zapału rozświetla cię, nie oczy, wysoka, smukła jego postać wzbija się ponad wszystkich. Przystępująca piławczy co melody. Zwycięzcą! Przystępujący do tego. Czyjaś drżąca ręka podaje mu pęk czerwonych goździków. Jeszcze jedna nagroda przybędzie do kolekcji nagród, którymi ubrany jest jego motocykl. Pośrodku widnieje wielka białka, odznaka. Krew mu bije w tętnach młotami ale uśmiech szczęścia rozpromienia jego usta. Sport to jego ideał, jego marzenie, maszyna — to jego przyjaciółka, która na skrzydłach ptaka unosi go w obce kraje, daje mu wolność, zmianę wrażeń.

— Jestem wolny ptak, mówi, znikając ludziom z przed oczu na swym żelaznym rumaku. Bardzo wysoki, zgrabny, na głowie ciemne lekko sfalowane włosy a duże czarne oczy ślą bystry wzrok w niezmierną dal. Mknie ulicami, niby błędny rycerz zdala od tłumu ludzi, opuszcza hałaśliwe miasto, wyjeżdża na szosę, przyspiesza biegu, maszyna mknie jak ptak, nie bacząc na przeszkody. Odważny jest, nie dba o niebezpieczeństwo. Może na drodze rzu-



W ubiegłym tygodniu odbył się na stadjo nie Legji drugi mecz wiedeńskiego Hakoahu z Legją. Zawody zakończyły się rezultatem 3:8. Na zdjęciu naszym widzimy drużynę Legji i Hakoahu.

ci się na niego jakiś oślepiiony koń, ogłuszony i przerażony hukami motoru i oślepiony blaskiem reflektorów. Nie dba o to, byle prędzej, pęd go upaja jak wino, rozdyma nozdrza, wiatr mu włosy rozwiewa-

Już widoczny, białe na polach, migają przydrożne topole, białe chatki ośnieżone

mrugają światełkami, obrazy zmieniają mu się jak w kalejdoskopie. Cel bliski. W jakimś dworze palą się świece na choince, śpiewają kolendy, w ślicznych czarnych oczach rycerza palą się iskiereki, płomyki, na ustach drga uśmiech. Tam wdali może czeka na niego ktoś miły!

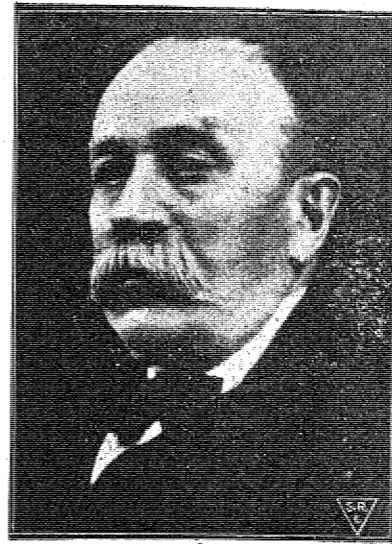
Wanda Ellenai Sieklucka.



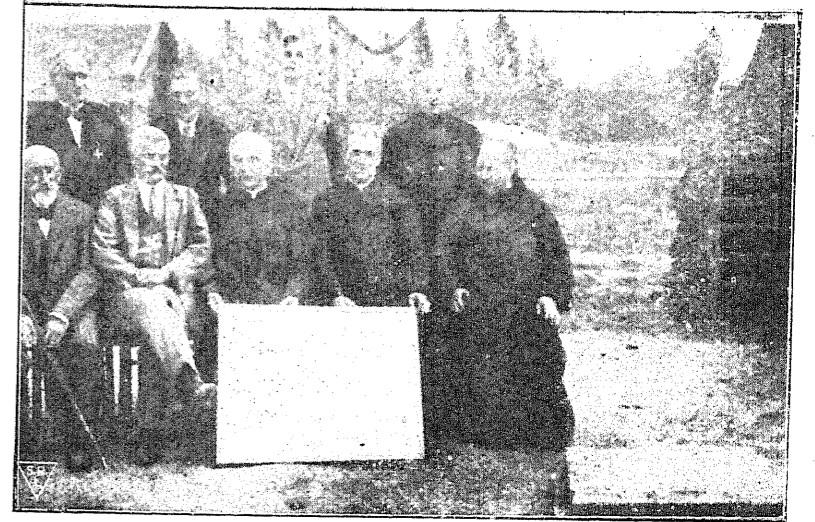
W ubiegłą niedzielę rozegrany został międzynarodowy bieg kolarski "Dookoła Francji", obejmujący 23 etapy o łącznym dystansie 4,895 km. Zwycięzcą został zawodnik francuski Jerzy Speicher, którego podobiznę podajemy na naszym zdjęciu.



Typowe małomiasteczkowe domki, tak charakterystyczne dla naszych kresów wschodnich.



ś. p. Edward Heiman-Jarecki senior łódzkiego przemysłu włókienniczego, wybitny działacz na polu gospodarczym i społecznym, zmarł nagle w dniu 23 lipca 1933 roku w Łodzi.



Komitet budowy klasztoru Karmelitanek Bosych w Łodzi.



W r. r. Kasa Chorych m. Łodzi wysłała do Buśka — Zdroju 24 członków, którzy odbywają kurację w jednym z pensjonatów Okręgowego Związku Kas Chorych. Na zdjęciu widzimy lekarza Zakładu dr. Jana Geresa oraz kierownika p. Apolinarego Porębskiego w otoczeniu kuracjuszków.



Kolonja letnia Komitetu Akcji Katolickiej przy Kurji Biskupiej. Działka na plaży na 1 Wartą pod Sieradzem.



Złożenie wieńca na grobie ś. p. Jana Siłakowskiego, kapelmistrza orkiestry 6-go oddziału straży fabr. Poznańskiego. Wieńiec złożył poseł dyr. Józef Wolczyński, dnia 9 b. m. na Starym Cmentarzu.



Członkowie chóru, produkującego się na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę klasztoru Karmelitanek Bosych z kierownikiem swym dyr. prof. Miłkiem na czele.

Kolonia literatów niemieckich, wygnańców z Hitlerji, na Riwierze francuskiej

Oprócz wszystkich swoich ekstrawagancji hitlerizm ten się jeszcze wyróżnia na swoją niekorzyść i to stanowi jego słabą plamę w świecie cywilizowanym, że zmusił do ekspatriowania się, skazał na wygnanie najtęższych myślicieli i pisarzy niemieckich, Książki ich poszły z dymem, majątki ich skonfiskowano nazwiska ich zostały wykreślone z Panteonu ducha niemieckiego, jeśli o takim Panteonie w Hitlerji wogóle mówić można.

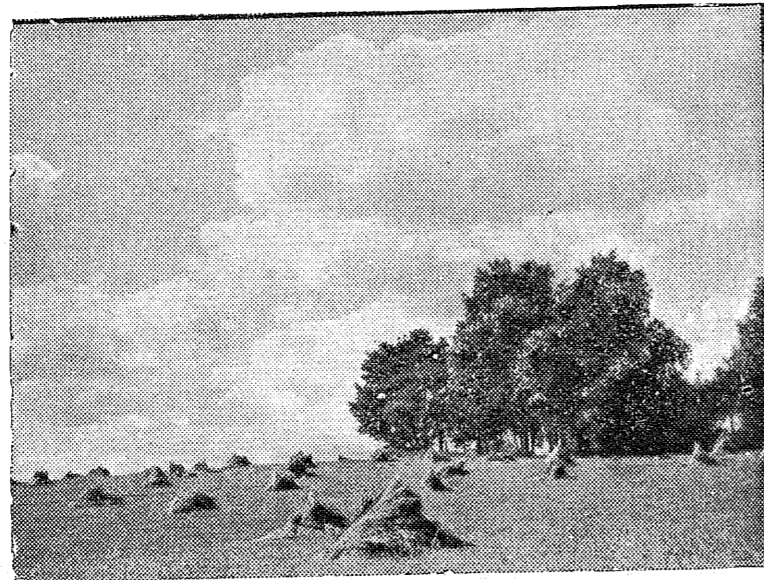
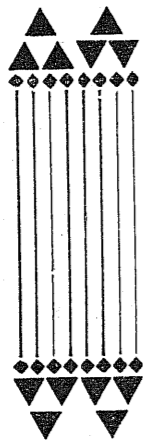
Zauważyć należy, że nie chodzi tylko o pisarzy żydowskich lub żydowskiego pochodzenia. Tomasz Mann i Henryk Mann nie są bynajmniej żydami. Słusznie uchodzili i uchodzą za największych współczesnych autorów niemieckich, a mimo to znaleźli się na czarnej liście i do Niemiec wracać nie śmieją, mając cokolwiek inne przeżycia polityczne niż sam "Fuehrer".

Większość tych przymusowych wygnańców z Hitlerji rezyduje obecnie na Riwierze francuskiej, gdzie utworzyli prawdziwą kolonię literatów niemieckich, skupiwszy się w miejscowości Bandol. Tutaj przebywa obecnie Tomasz Mann, Henryk Mann, Lion Feuchtwanger, Arnold Zweig, a obok nich Max Reinhardt i inni. Niektórzy z nich żyją w dotkliwym niedostatku. W takiej sytuacji znalazł się przedewszystkiem Henryk Mann, którego książka "Profesor Unrat" dała ośnowę do znanego filmu "Błękitny anioł" z Marleną Dietrich.

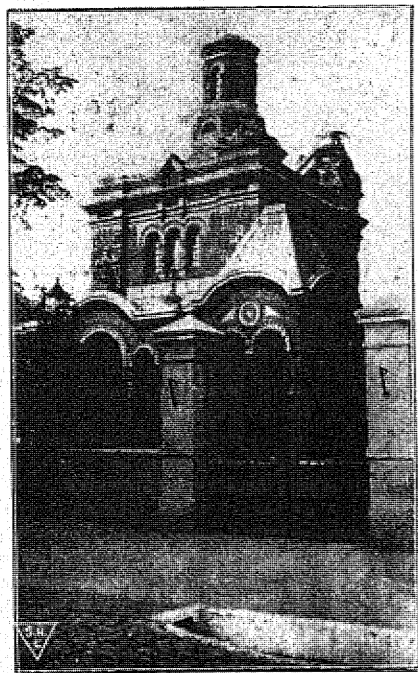
Jeszcze kilka miesięcy temu Henryk Mann był prezesem Akademii Poetów w



Scena ze Święta Kostjumowego w Anglii Środkowej, wyobrażająca królową angielską Elżbietę, podającą swoim gościom filiżankę kawy.



Lato na wsi



Budynek dawnej cerkwi prawosławnej przy ul. św. Józefa w Łodzi, czasami zamieniony na kościół garnizonowy, ulega obecnie stopniowej rozbiórce.



Uczestnicy wielkiego pochodu manifestacyjnego na stadionie w Berlinie w strojach starożytnych Germanów.

Berlinie, osobistością prawie oficjalną, a dziś mieszka w skromnym pokoiku w Bandol żyje jak ubogi student sam sobie przyrządza posiłki. Opuścił Niemcy nagle, prawie bez grosza w kieszeni. Zaczęło się od tego, że wykluczono go z Akademii poetów na zebraniu zwołanym w tajemnicy przed nim i na którym obecnych było za ledwie tydzień 10 proc. członków, specjalnie dobranych. Od tego czasu żył pod grozą najgorszych możliwości. Co dnia przyjaciele telefonowali do niego, nie śmiejąc go odwiedzić w mieszkaniu i doradzali jak najszybsze opuszczenie Berlina. Wyjechał z Niemiec na dzień przed wprowadzeniem specjalnej wizy, uniemożliwiającej w praktyce wszelki wyjazd.

Obecnie Henryk Mann pisuje artykuły do różnych pism i ma nadzieję w ten sposób zarobić na życie.

W znacznie lepszej sytuacji materialnej znajduje się Tomasz Mann, autor głośnych "Bodembrocków" laureat nagrody Nobla w 1929 roku. I jemu, podobnie jak jego współmiejninkowi, skonfiskowano całe mienie i oszczędności ale dzieła jego prze tłumaczono na wszystkie języki i dochody z tego tytułu wystarczają mu na życie bez niedostatku. Wynajął na Riwierze willę, gdzie żyje z żoną i sześciorgiem dzieci i pracuje obecnie nad dziełem o charakterze biblijnym.

Tomasz Mann znajdował się we Włoszech, gdy Hitler doszedł do władzy. Jako "nieprawomyślny" wolał już do Niemiec nie wracać i osiedlił się na stałe we Francji. Podobnie poza granicami kraju zastała "rewolucja narodowa" Liona Feuchtwangera. Odbijał on wówczas turne odczytów w Stanach Zjednoczonych.

Lion Feuchtwanger jest przekonany, że gdyby nawet nie był żydem nie ominęłyby go represje ze strony wodza brunatnych koszul, a to nie tylko ze względu na działalność polityczną, którą się nie zajmował i nie wyrażenie krytycznej opinii o wartości literackiej jedyne dzieła, jakie "Fuehrer" napisał.

W dniu przewrotu hitlerowskiego w Niemczech Feuchtwanger miał odczyt w Nowym Jorku. Kwestja była na ustach wszystkich i po skończonym odczytaniu dziennikarze amerykańscy zwrócili się do pisarza, aby wyraził swą opinię o panu Hitlerze.

Feuchtwanger odmówił zabierania głosu w sprawach politycznych, bo to nie jego dziedzina, natomiast jako literat i krytyk literacki wyraził swą opinię o Adolfie Hitlerze jako o autorze książki "Mein Kampf".

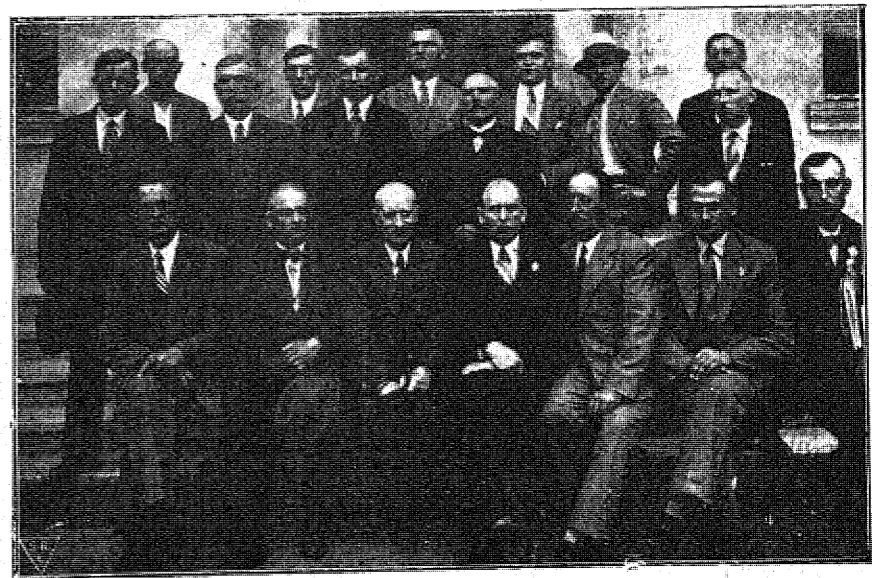
Jednym z filologów niemieckich, wyznawców rasyzmu i hitleryzmu, zebrał w doskonałym zresztą podręczniku wszystkie błędy popełniane wbrew gramatyce i składni niemieckiej. Otóż Feuchtwanger wykazał dziennikarzom amerykańskim, że prawie wszystkie te błędy znaleźć można w "Mein Kampf".



Grupa dzieci z Łodzi przebywających na kuraacji w Busku-Zdroju na „Górcie”. Dzieci wysłane były przez Kasę Chorych, Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym i Państwową Wytwórnę Wódek w Łodzi.

Nie można powiedzieć, żeby ta niepokolebna opinja uszła płazem jej autorowi. Lion Feuchtwanger należał do najlepiej sytuowanych pisarzy niemieckich. Skonfiskowano mu dom, trzy samochody, rachunek w banku łącznie około pół miliona marek. Najdotkliwszą stratą dla niego jest jednak utrata dokumentów i notatek do wielotomowego dzieła pt. "Wojna żydowska", jakie przygotowywał. Dwa tomy są już ukończone, ale reszta pozostaje pod znakiem zapytania wobec zniszczenia materiałów w niedawnym całkowitem paleniu księżek w Berlinie.

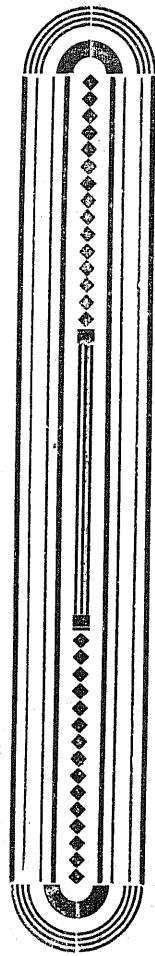
Bardzo przykłą jest sytuacja Arnolda Zweiga, który jest żydem podobno jak Feuchtwanger. Ten ostatni urządził się w Bandol stosunkowo najlepiej ze wszystkich dzięki temu, że z objazdu po Stanach Zjednoczonych pozostało mu trochę dolarów. Arnold Zweig natomiast znajduje się prawie bez środków do życia i co gorsza, jest napół ociemniały. Osłabienie wzroku wyniósł z wojny światowej, którą przeżył w szeregach armji niemieckiej i która posłużyła mu do napisania znanej szeroko książki o sierżancie Griszy.



Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chryścjan w Strykowie z prezesem p. M. Gumulakiem, b. burmistrzem m. Strykowa p. Kubiakiem i delegatem Łodzi — prezesem Central. Stow. p. Chądzyńskim na czele oraz członkowie zarządu.



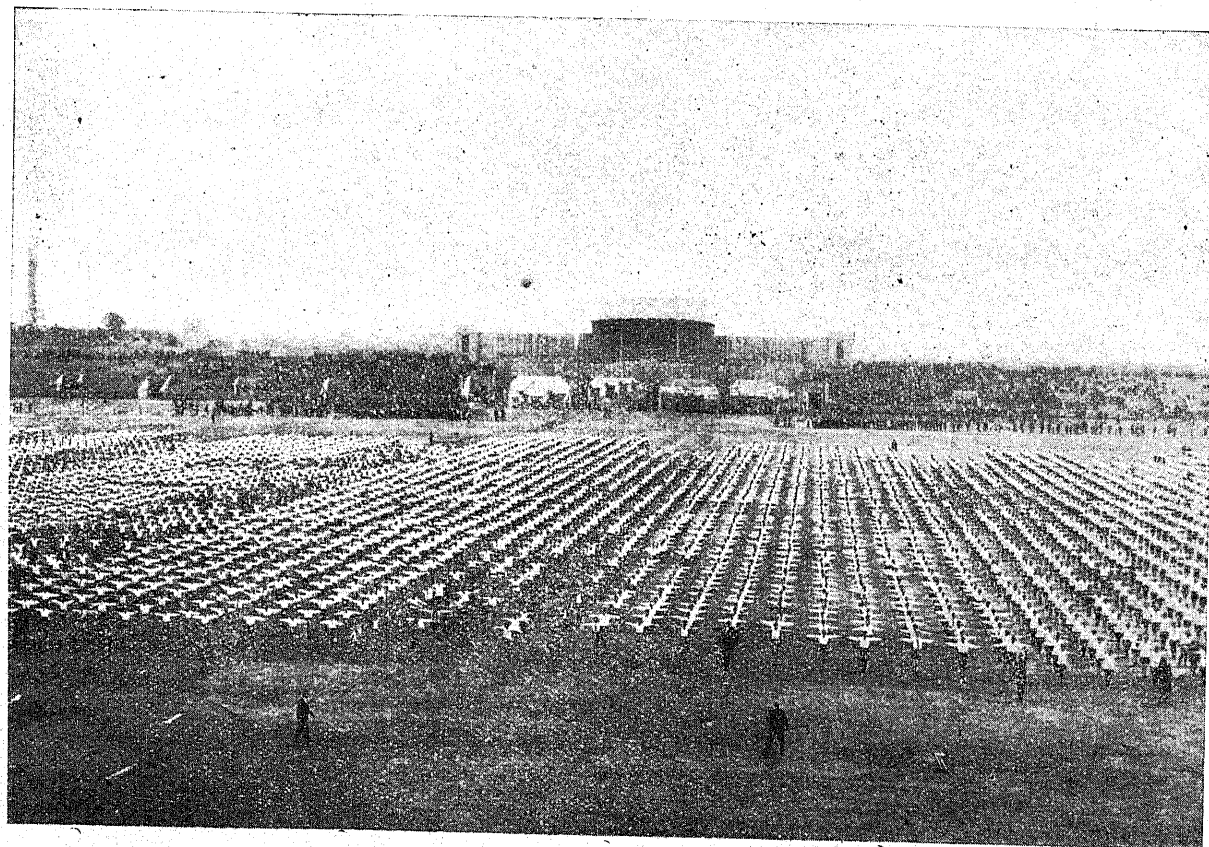
Joan Bennet, Miss America na rok 1933, i jej znakomity partner, John Boles, w doskonałej komedji muzycznej pt. "Mąż z urojenia"



Dixie Lee.



Myrna Loy.



Wspaniałe popisy gimnastyczne na boisku sportowym w Pradze Czeskiej (z tygodnika aktualności filmowych "Foka").



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 6 sierpnia 1933 roku Nr. 32

Wodzowi

Przez półtora wiekową niewolę narodu polskiego, myśl odzyskania wolności, ani na chwilę nie wygasła, snując się nieprzerwaną nicią przez wszystkie pokolenia. Każde pokolenie wydało bohaterów, którzy w tytanicznych zmaganiach, kładli w ofierze swe życie na ołtarzu wolności. Znamy chlubnie na gruncie łódzkim ze swej działalności i inicjatywy ideowej i społecznej Związek Legionistów, zlecił wykonanie projektu na pomnik godny uczczenia idei wolnościowej, utalentowanemu artyście rzeźbiarzowi p. Zygmuntowi Kowalewskiemu. Jak widać na załączonej ilustracji, artysta świetnie wywiązał się z zadania, dając potężny monument, w którym przedstawił doskonałą kompozycję brył i płaszczyzn nadając całości wyraz wykwintnej prostoty i mocy. U góry cokołu, tworzą rodzaj kapitolu cztery figury symbolizujące bohaterskie walki w latach 1794 (Raclawice) 1809, (Raszyn) 1831 (Gro-

Narodu

chów) i najtragiczniejszy rok 1863. Na szczycie pełna majestatycznego spokoju i mocy, postać Marszałka Piłsudskiego, spadkobiercy krwawej i sławnej spuścizny, który ziścił marzenia poprzednich pokoleń i krwawe boje o wolność zakończył zwycięsko, odbudowując mocarstwową potęgę Polski.

Projekt pomnika tego pod każdym względem jest imponujący. Postać Marszałka Piłsudskiego, ujęta niebanalnie przez rzeźbierażę posiada też wiele majestatu a jednocześnie wyraża szczerą naturalność.

Słowem, projekt odbiega od utartych szablonów i przedstawi w swej konstrukcji zupełnie coś nowego oryginalnością i pomysłowością artysty.

